K miesięcznie z odsyłką.

…anicą miesięcznie 2 M. 30 f., …50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Do Robotników polskich w Galicyi i na Śląsku!

Robotnicy! Towarzysze! XIII Kongres Polskiej Partyi Socyalno-demokratycznej postanowił **„żeby każdy towarzysz partyjny prenumerował organ codzienny „Naprzód“**. Uchwalił dalej Kongres ostatni, żeby w każdej miejscowości **zorganizowano kolportaż „Naprzodu“** pod odpowiedzialnością komitetu miejscowego, a nadto, żeby towarzysze posyłali ze wszystkich miejsc **korespondencye** do swojego centralnego organu.

Robotnicy! Żyjemy z zaczynającym się Nowym Rokiem w okresie **walki naszych braci drukarzy** o ośmiogodzinny dzień pracy i o polepszenie zarobków, umotywowane ogólną drożyzną. Kilku nędznych łamistrejków drukuje kilka gazet burżuazyjnych, wychodzących na świat w potwornej, skoszlawionej postaci. **Z całej prasy polskiej w Galicyi wychodzi tylko „Naprzód“ prawidłowo**, bo „Drukarnia Ludowa“ podpisała nowy cennik bez wahania!

Robotnicy! Na tym przykładzie poznajcie, jaka to prasa stoi wiernie po Waszej stronie. **Popierajcie z całych sił „Naprzód“**, dzisiaj jedyny dziennik w kraju! Przyzwyczajajcie ludzi do czytania pisma robotniczego, odtrąćcie głupie, krwiożercze brednie, podawane Wam przez różne idyotyczne Kuryerki! Ocknijcie się, poczujcie swoją godność ludzką, kształćcie się i uświadamiajcie przy pomocy **swojego** pisma robotniczego!

Precz z niesłychanie głupiemi bajkami dla dzieci, precz z nikczemnymi świstkami, ogłupiającymi ubogie masy! Precz z codzienną zbrodnią ilustrowaną!

Abonujcie „Naprzód“, rozszerzajcie go wszędzie, żądajcie go w restauracyach, kawiarniach, wszędzie tam, gdzie robotnicy się zgromadzają.

Niech żyje wolne słowo robotnicze! Niech żyje prasa robotnicza!

Co dalej?

Izba „Panów“ darowała szerokim masom najuboższych „podatników“ wcale piękny dar noworoczny... Podczas kiedy socyaliści przed tygodniem zwyciężyli **jednym głosem** w Izbie posłów i uchwalono, że dochód aż do 1600 koron rocznie ma być wolny od podatku, zabrali się najwięksi magnaci Izby „Panów“ do roboty, aby już od 1200 koron dochodu płacono podatek osobisto-dochodowy. Między 1200 a 1600 K dochodu znajdują się rzemieślnicy, kupcy drobni, kolejarze, salinowi robotnicy itd., a biedny ich grosz podatkowy daje 4½ miliona koron rządowi. **Izba posłów dała rządowi 145 nowych milionów**, ale magnaci rolni i fabryczni nie chcieli ulżyć ciężaru nawet na tych marnych 4½ miliona i **obalili uchwałę posłów!**

W Izbie poselskiej zawrzało z początku! Socyaliści nie tracili nadziei, że **posłowie** nie dadzą się zgwałcić przez **„panów“**... Ale już w komisyi finansowej pokazało się, że niemieccy mieszczanie liberalni i chłopi klerykalni wraz z Kołem polskiem (oczywiście!...) chcą rzucić na ofiarę „panom“ najuboższą masę podatników. Walka jednak nie ustawała. Ale nikt jej nie prowadził po stronie ludu, **tylko posłowie socyalistyczni.** Potęga ich argumentów dokazała, że Izba posłów **tylko jednym głosem** przechyliła się na „pańską“ stronę. 196 głosów przeciw 195 było przed tygodniem **w obronie uboższych**, a po tygodniu było znowu 196 głosów przeciw 195 w obronie uchwały „panów“...

Upadł więc wniosek socyalistów jednym głosem, ale za to we wszystkich innych uchwałach Izba posłów **odrzuciła** poprawki Izby panów!

Z tem rozjechali się posłowie na ferye.

Zostało jeszcze niezałatwione prowizoryum budżetowe na rok 1914, no i pozostał niewyjęty cierń w nodze: **galicyjska reforma wyborcza!** Hrabia **Stürgkh** nie uzyska, zdaje się, ani jednego, ani drugiego i przepowiadają mu dlatego rychły koniec...

Poznać to można i po tem, że żaden z ambitnych posłów polskich, marzących o **„pierogu“** ministeryalnym, nie śpieszy się wejść do gabinetu hr. Stürgkha... Niema dziś ani jednego

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

I.

Frasunki policyi.

Jesień 1813 roku była jedną z najładniejszych w pierwszej połowie tego stulecia, które otrzymało nazwę cesarstwa. Kilka październikowych deszczów odświeżyło błonia, to też jeszcze w połowie listopada drzewa były okryte bogatą gęstwą nieskalanie zielonych liści. Pospólstwo zaczynało dopatrywać się jakiejś tajnej umowy, pomiędzy niebem a Bonapartem, który ogłosił dożywotni konsulat: — umowy, której człowiek ten miał zawdzięczać dotychczasowe swoje powodzenia. I rzecz znamienna! Dzień, w którym w r. 1812 zawiodło go słońce, był dniem początku jego klęsk.

15 listopada wspomnianego roku, około godziny czwartej po południu słońce rzucało jakby tuman czerwonego kurzu na wierzchołki stuletnich wiązów, biegnących czterema rzędami i tworzących, wiodącą do pańskiej rezydencyi, aleję. Pod spojrzeniem tego słońca błyszczał piasek i kępy trawy na jednym z tych olbrzymich trawników, które się znajdują na wsi — tam, gdzie taniość poprzednia ziemi zadecydowała o jej użyciu na ornament. Powietrze było tak czyste i pogoda tak ładna, że dla pewnej rodziny, siedzącej w cieniu drzew, pożądaną była właśnie ochłoda, którą tam znajdowano.

Ubrany w myśliwską, cwilichową, zieloną kurtkę, z zielonymi guzikami, z tegoż materyału spodnie, cwilichowe, sięgające kolan kamasze, oraz trzewiki o cienkich, delikatnych podeszwach — mężczyzna, zajęty był czyszczeniem karabinu. Czynił to z takiem przejęciem się, z jakiem czynić to zwykli wytrawni myśliwi w momentach odpoczynku. Co uderzało, że człowiek ten nie miał ani rogu, ani torby myśliwskiej, ani żadnego innego z tych szczegółów myśliwskiego stroju, z których domyślić się można rozpoczęcia polowania, lub powrotu z niego. Obie, siedzące koło niego kobiety nie spuszczały zeń wzroku, próżno starając się zamaskować wzrastające w nich uczucie przestrachu. Gdyby ktokolwiek mógł, ukryty w krzakach, ujrzeć tę scenę, zadrżałby niezawodnie tak, jak drżały teściowa i żona opisanego przez nas mężczyzny. Jasną było rzeczą, że żaden myśliwy nie czyniłby tyle skrupulatnych przygotowań, by upolować zwykłą zwierzynę; — nie tajnem było zresztą, że w departamencie Aube myśliwi nie używają ciężkich, gwintowanych karabinów.

— Czy będziesz dziś polował na sarny, Michu? — zwróciła się do męża piękna i młoda kobieta, siląc się na uśmiech beztroski.

Michu rzucił przedewszystkiem badawcze spojrzenie na psa, który do ostatniej chwili leżał w słońcu, trwając w klasycznej postawie rasowych psów myśliwskich, t. j. z wyciągniętemi naprzód łapami i pyskiem, ulokowanym na łapach, — teraz jednak podniósł głowę i zdawał się stopniowo obwąchiwać całą przestrzeń alei aż do poprzecznej drogi, przecinającej ją na odległości ćwierci francuskiej mili i zdążającej ku lewej stronie trawnika.

— Nie — odrzekł wreszcie Michu. — Zdobycz, na którą dzisiaj poluję jest to potwór, którego nie wolno mi chybić. Jest to ryś.

W tej chwili pies, wspaniały okaz rasy bonońskiej, o białej — nakrapianej ciemnem — sierści — zaszczekał.

— Dobrze! — odezwał się do samego siebie Michu — są szpiedzy! Mrowi się od nich w kraju...

Pani Michu spojrzała żałosnem okiem w niebo. Piękna blondyna, o niebieskich oczach, zbudowana, jak antyczna rzeźba, o twarzy skupionej i myślącej — wydawała się być trawioną goryczą bezbrzeżnego Smutku. Sam wygląd mężczyzny mógł do pewnego stopnia tłumaczyć przestrach obydwóch kobiet. Prawa fizyonomistyki są pewne i wyrokują nietylko o charakterze jednostki, lecz — co więcej — i o jej losie. Są twarze prorocze. Gdyby to było możliwe i gdyby społeczeństwo obchodziła choć cokolwiek kwestya cech fizyonomii tych wszystkich, którzy giną na rusztowaniach, wiedza takiego Lavatera, lub takiego Galla wykazałaby, bez najmniejszej wątpliwości, że w rysach wszystkich tych ludzi, nie wyłączając i skazanych niewinnie, są znaki niesłychanie dziwne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

polskiego ministra w gabinecie. **Jeden umarł na wadę serca, drugi na wadę charakteru,** ale ani p. dr **Leo** nie został ministrem finansów, ani żaden konserwatysta nie zasiadł w ministeryum „dla Galicyi“, ani nawet p. **German** się w tamtą stronę nie wybiera na razie! Wszyscy oni wietrzą zmierzch... Żaden z nich nie pragnie „rządzić“ tylko trzy lub cztery tygodnie.

Ale Austrya jest wszakże „krajem nieprawdopodobieństw“, więc i tutaj za dwa tygodnie gotów się klimat polityczny zmienić! Jeżeli rządowi uda się załatać dziury we Lwowie, jeżeli Rusini okażą się tak uprzejmymi, jak w Wiedniu, wówczas ministerstwo nabierze życia choćby na pół roku, a to już w Austryi dużo!

Rok 1914 zaczyna się od wielkiego znaku zapytania. I jedno tylko jest w Galicyi pewne: **bieda, bezrobocie i bankructwa.**

Z owoców bojkotowej taktyki endeckiej.

Niepotrzebna kompromitacya.

Pod datą 25 grudnia doniosła była petersburska agencya telegraficzna, iż Rada ministrów odrzuciła starania Towarzystwa kredytowego miejskiego w Warszawie o zmianę ustawy w duchu ilościowego ograniczenia pełnomocników-żydów i zakomunikowała, że taka zmiana mogłaby być jedynie przeprowadzoną w drodze ustawodawczej przez wniesienie odpowiedniego projektu do Dumy.

Swojego czasu, gdy agitacyę za ograniczeniem żydów w Towarzystwie kredytowem wiodła warszawska prasa narodowo-demokratyczna, podnosiliśmy, iż nawet u wielu ludzi, skłonnych do antysemityzmu i godzących się na bojkot handlu żydowskiego — na akcyę o własnych siłach — myśl uciekania się do protekcyi rządu wywoływała pewne skrupuły lub więcej: obrzydzenie.

Boć koniec końców, wychodziło na to, iż jakaś grupa polska, jakaś cząstka narodu, który sam prześladowany jest przez carat ograniczeniami i prawami wyjątkowemi, odwołuje się do rządu o zacieśnienie pętli ograniczeń w stosunku do innej grupy ludności.

A kto zdołał przygłuszyć w sobie takie skrupuły — mógł jeszcze odczuwać wahanie: skąd już nie pewność, lecz choćby nadzieja, że rząd będzie chciał dogodzić polskiej większości Towarzystwa?

Endeccy krzykacze liczyli na notoryczną nienawiść rządu carskiego do żydów, liczyli na to, iż podobne ograniczenia zatwierdził był rząd niegdyś w Odesie; mieli więc precedens...

O tem, iż carat może chcieć wobec żydów inną uprawiać taktykę w Odesie, a inną w Warszawie — nie chcieli pomyśleć zgoła, jak wogóle w swej bezmyślnej robocie z maniactwem wierzą, że ich ugodowość i serwilizm trafić musi do serca rządowego, że ten rząd musi się zaopiekować ich działalnością... Może to maniactwo stąd pochodzi, że ludzie Dmowskiego czują się ideowo zbliżonymi do ludzi Dubrowina — nie mogą więc pojąć swego pasierbstwa, gdy tamtym na wyskoki carat dogadza...

I stało się, że Warszawa musiała się z własnej woli oglądać się na łaskę rządu carskiego.

Stało się, że Warszawie, jako wzór przyświecała... Odesa (gdzie notabene, nie obywatelstwo miejskie, lecz administracya o ograniczenia się dopominała).

Stało się, iż rząd carski dał Warszawie naukę „konstytucyonalizmu“, podkreślając, że obecnie w dobie parlamentarnej — nie godzi się o zmianę nawet statutową kołatać do ministerstw.

Rozumie się, że źródłem konstytucyjnych skrupułów carskiej rady ministrów było to, że, o ile poza Królestwem carat pragnąłby żydów zgnieść u siebie doszczętnie, o tyle w Królestwie jest mu na rękę nierozstrzyganie walki polsko-żydowskiej, podsycanej przez obustronne nacyonalizmy — bo wtedy tem silniej ciążyć może nad stosunkami, jako superarbiter o niewygasającym mandacie, który każdej chwili na szalach swej nienawiści bądź żydom bardziej dokuczyć może, wspierając antysemitów polskich, bądź ludności polskiej, przechylając się na stronę interesów żydowskich. A taka taktyka i na tym punkcie opłaca się rządowi, że i nacyonaliści polscy i nacyonaliści żydowscy starają się schlebiać władzy propagowaniem lojalności.

Szczycą się narodowi-demokraci z pod znaku Dmowskiego, że pewną ilość kupców żydowskich, zwłaszcza w Warszawie, zmusili do zwinięcia interesów, choć w zamian za ów bojkot w takich choćby Pabianicach paru fabrykantów-żydów — zapewne więcej wyparło polskich robotników ze swych fabryk, niż endecy — kupców żydowskich z poza lad sklepowych.

Ale już nawet nie o to głównie chodzi w danej chwili, lecz o fakt niesłychanego sł... nia przez endeków polityki polskiej —... zaognien a sprawy żydowskiej w Króle...

Odtąd nad polityką polską ciąży gr... carat przy pierwszej próbie ostrej op... strony polskiej może zidentyfikować ... litykę ze sprawą żydowską, która w... atmosferze bojkotowej nabiera cech ... dziej antypolskich.

Wszak dziś przy tak ugodowej po... petersburskich z ust nacyonalistów r... sł... padały jednak parokrotnie podobne ... adresem rządu lub pogróżki wobec ... kó...

Ale wróćmy do sprawy Towarzystw... kred... towego. Charakterystycznem jest takż... la „d... mokracyi“ narodowej, iż chcąc „odżyw... tę i... stytucyę wolała uciekać się do n a j b r... d n i e... s z e g o ś r o d k a d o k o ł a t a n i a o... o c e... t o w e o g r a n i c z e n i e ż y d ó w, niż ... stara... o... zdemokratyzowanie statutu.

Przypominamy, iż w swoim czasie ...zytaczaliśmy za warszawskim „Kuryerem Porannym“ cyfry, dowodzące, iż ilość chrześcijańskich pełnomocników byłaby znacznie większa, gdyby właściciele realności nie byli podzielen na trzy kurye, rozumie się z pokrzywdzeniem kuryi małych domków (na dawnych przedmieściach), których właścicielami są przeważnie chrześcijanie.

Ale takie rozwiązanie nie było do smaku menerom endeckim, gdyż pozbawione było i jaskrawego szyldu antysemickiego.

A na tej wrzawie najbardziej im zależało.

Ich brutalna i perfidna polityka znów doczekała się kompromitacyi.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 2 stycznia.

Odpowiedź Buzkowi.

Na posiedzeniu Izby dosłów w dniu 29 grudnia poseł B u z e k „prostował“ mowę posła Daszyńskiego. Ponieważ biuro korespondencyjne nie podało odpowiedzi posła **Diamanda** na to „sprostowanie“, podajemy je poniżej według protokołu stenograficznego:

Poseł tow. **Diamand:** Jeżeli p. poseł Buzek zastrzega się przeciw temu, że koledzy ruscy zarzucają mu i jego stronnikom **politykę moskalofilską,** to muszę oświadczyć, że poseł Buzek w swojem sprostowaniu **sprostował prawdę i twier-**

J. H. ROSNY.

KATORGA.

1 (Tłomaczenie z francuskiego).

Przez całe życie byłem bogaczem; mój ojciec nim był, mój dziad także. Jeśli kładę nacisk na to, nie czynię to przez nierozsądną próżność, lecz — jak to wykaże dalszy ciąg mego opowiadania — widzę w tem raczej moment, który mnie do pewnego stopnia usprawiedliwia. Mój sposób mówienia, moje uczynki i myśli, wszystko stwierdzało, że urodziłem się w charakterze posiadacza olbrzymiej fortuny i że władałem nią przez cały ciąg życia. Niezmierna pewność moja wypływała ze świadomości, że mogę przezwyciężyć wszystko to, co, jako niezwalczona przeszkoda, staje przed biednymi i ludźmi miernej kondycyi. Pochlebstwa, uniżoność i podłość ludzka wydawały mi się tak zrozumiałe, jak usługi mego lokaja. Słowo „równość“ nie miało dla mnie najmniejszego znaczenia. Nie zechciejcie tylko wyciągnąć stąd wniosku, bym miał specyalne skłonności tyrana. Jestem pewien, że gdyby nie było tyranii, nie jabym ją wprowadził. Lecz w jaki sposób mógłbym się jej oprzeć?

Jestem ofiarą odwrotnego działania despotyzmu, z którego zazwyczaj nie zdajemy sobie sprawy. Całe społeczeństwo składa się w swych usiłowaniach na demoralizacyę bogacza. Nie rozchodzi się tu już o to, że cudze wobec swoją władzę wobec otoczenia, — strach i cześć, jaką wzbudza w tem ostatniem, — lecz biedni, wśród tysiąckrotnych okoliczności, dają mu dowody wzajemnej pogardy, jaką czują do siebie z powodu swego ubóstwa. Przyrodzone okrucieństwo, drzemiące w każdym człowieku, budzi się w obliczu słabości. Nie są-że to dzieje wszelkiego okrucieństwa?

Czy znaliście kota, któryby się ulitował nad myszą? Czy nie dobijają bezlitośnie kury rannej towarzyszki? Czyż pies nie rzuca się ze wściekłością na wszystko, co przejęte strachem, na każdą istotę, która ucieka?

Niestety! Jestem przekonany, że mój stosunek do biednych jest analogiczny. Tyle razy wydarzyło mi się widzieć przed sobą pokornych i nieśmiałych! Tak intensywnie czułem, że trzymam losy ich życia w mem ręku!

Okropna historya, do której wszystko, co powiedzieliśmy, jest zaledwo przedmową — potwierdzi nasze psychologiczne dociekania.

Mając lat 20, pojąłem za żonę osobę również bogatą, jak ja, miłą zresztą, piękną i rozumną.

Z żoną moją miałem jedno dziecko, chłopca. Pod wpływem uczucia, które jest stare, jak świat, widziałem w synie nietylko ciało moje i krew moich żył, lecz coś więcej: s u k c e s o r a. I tu w całej swej wzniosłości ukazuje się nam powiedzenie Chrystusa: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wejść do królestwa niebieskiego“. Sens tej sentencyi jest głęboki. Jeśli bogactwo czyni z nas materyalistów, to nietylko na skutek niedającego się uniknąć zepsucia, ani nawet na skutek wygód i wydelikacenia naszego życia, lecz przedewszystkiem dlatego, że ...y posiadamy c o ś, co jest nazewnątrz nas, poza nas... duszą i że przekazanie tej naszej własności naszy... potomkom zajmuje nas w równym stopniu, jak to, że ci ostatni będą stanowili dalszy ciąg naszeg... życia. Mój syn nie był dla mnie tem w...zają cem utrwaleniem boskiego płomienia, j... up... trywać mogą rodzice biedni w swojem ...cku był młodym milionerem, Delambre, uzna... dzie dzicem naszych domów, naszych pałaców, naszych włości i naszych pieniędzy. Bez niego, wszystko to kończyłoby się z nami. Był on zarówno naszem złotem, jak i krwią. W ten sposób rasa ...sza nie zdołała w ciągu wieków oderwać się od ziemi; zawsze było na tej ostatniej coś, co ją trzymało na uwięzi i „królestwo niebieskie“ pozostawało dla nas niedostępne.

Starania, któreśmy podjęli dla edukacyi tego dziecka, którego smutnem przeznaczeniem było wieczne bogactwo, nie różniły się wcale od tych, które się podejmuje zazwyczaj. Paweł miał lat 18, gdy opuścił szkołę; był dość wątły i zamierzaliśmy wzmocnić go za pomocą ćwiczeń fizycznych. Nabrał też zamiłowania do wszystkich sportów, jakie egzystują w naszych czasach. Jednocześnie jednak studyował nauki przyrodnicze.

Nauczyciel, któregośmy wybrali, nazywał się Andrzej Le Bert i posiadał wszechstronną erudycyę, chociaż, jako specyalność, obrał sobie fizykę. Niejednokrotnie widzę go jeszcze pochylonego nad moim synem. Byłem pełen uwielbienia dla jego wiedzy, lecz nim pogardzałem. Był źle ubrany...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dził nieprawdę. (Żywe brawa i oklaski). W kraju napewno będą się **śmiać** z powodu wypierania się przez wszechpolaków polityki moskalofilskiej. **Czyż organy pp. Głąbińskiego i Buzka nie rzucają obelg na wszystkich w kraju, którzy zajęli stanowisko przeciw polityce moskalofilskiej wszechpolaków?** (Żywe brawa i oklaski). Czyż wszechpolacy nie rzucają obelg na każdego w Austryi, który występuje przeciw ich polityce moskalofilskiej? Jak oni mają odwagę w tej Izbie takie rzeczy prostować i dlaczego to robią? Dlaczego nie przeprowadzają konsekwentnie swej polityki? Jeżeli prawdą jest, że wasza polityka moskalofilska jest słuszną, to miejcie odwagę bronić jej w tej Izbie! Jeżeli zaś wasza polityka jest fałszywa i wskutek niej popadacie w niesłuszność, dlaczego **dokuczacie krajowi i niepokoicie go tą polityką?**

P. Buzek potrzebował długiego czasu, nim zdecydował się na to sprostowanie. Dyskusya nad tą sprawą jest dawno załatwioną i tylko **nadzwyczajnej uprzejmości p. prezydenta** zawdzięcza, że miał możność prostować rzeczy, o których tu **przed tygodniami** mówiono; że mógł prostować słowa, które tu przed kilku dniami wypowiedziano.

Panowie! My jesteśmy w kraju tak wrażliwi na takie zarzuty, że niema nikogo — oprócz wszechpolaków — któryby zaraz nie wystąpił z całą stanowczością. Ale w Kole polskiem „robi się ministrów". (Bardzo dobrze! Wesołość). W ostatnim czasie pokazało się, że jest możliwem zrobić skok z Koła polskiego do ławy ministeryalnej. (Wesołość). Swoją drogą, polityka moskalofilska jest ciężarem, który nie pozwala zrobić tego skoku. (Żywe brawa i oklaski).

Trup nie daje odpowiedzi.

Na środowem posiedzeniu Izby podczas głosowania imiennego nad wysokością minimum egzystencyi, zdarzył się **wesoły kawał.** Gdy wywołano nazwisko **Długosza,** odezwał się jeden z posłów włoskich:

— Il cadavere interpellato — nula responde. **(Kiedy interpelujesz trupa, nie otrzymasz odpowiedzi).**

Słowa te wywołały w środku Izby szaloną wesołość.

Przedłożenie o kolejach lokalnych.

W myśl zapowiedzi ministra kolei z 18 listopada z. r. po załatwieniu planu finansowego wniósł rząd 31 grudnia przedłożenie o budowie kolei lokalnych. Rząd zastrzegł jednak, wnosząc to przedłożenie, że urzeczywistnienie tego przedłożenia **zawisłem jest od otwarcia nowych źródeł dochodów** poza uchwalonym właśnie planem finansowym. Przedłożenie rządowe określa warunki finansowego udziału państwa, zabezpieczenia nowych kolei przez państwo, oraz określa finansowe transakcye państwa w odniesieniu do istniejących już linij kolejowych. Zabezpieczenie budowy nowych kolei przez państwo rozłożonem jest **na lat 15,** przy możliwie równem rozłożeniu na raty roczne.

Projekt obejmuje budowę 94 linij kolejowych długości 2100 klm., kosztem ogólnym **470 milionów koron.** Dla 49 z tych kolei daje państwo gwarancyę dochodu czystego, 31 linij ma otrzymać subwencyę państwową, która ma być zwróconą w akcyach, 14 linij będzie budowanych przez państwo po części na własny koszt.

W Galicyi mają otrzymać gwarancyę państwową następujące linie: Krosno-Brzozów, Podhajce-Wiśniowczyk, Przemyśl-Krasiczyn, Wieliczka-Myślenice-Mszana Dolna. Subwencyę państwową mają otrzymać **w Galicyi** koleje: Stary Sącz-Szczawnica, Kołomyja-Kosów-Kuty, Rzeszów-Nisko, Złoczów, Sasów-Usznia.

Między kolejami, jakie państwo ma budować na własny rachunek, znajduje się kolej Jasło-Żmigród.

Ogólny udział państwa w budowie kolei lokalnych, objętych projektem wynosi 287 milionów koron, resztę kosztów mają pokryć **interesowane kraje i interesenci.** Roczny wydatek państwowy, przewidziany na ten cel wynosi 19 milionów koron.

Plan finansowy w Izbie panów.

Izba panów odbyła we środę w południe krótkie posiedzenie. Odczytano pismo zawiadamiające o powziętych przez Izbę posłów uchwałach co do podatku osobisto-dochodowego i **ubezpieczenia górników od wypadków.** Obie ustawy odesłano do komisyi, poczem posiedzenie zamknięto.

Komisya Izby panów dla podatku osobisto-dochodowego zbiera się dziś w piątek. Prawdopodobnie w krótkim czasie odbędzie się następne posiedzenie Izby panów.

Święta.

Na rogach ulic (dziwnie się stały okrągłe od dni kilku) zatrzymuje się co krok, to tu, to tam, przyjaźń staropolska, podpita, chwiejna. Łyk łyka za guzik miast pasa, przytrzymuje, przestępują z nogi na nogę solennie i poczciwie, czapki zdjęli, z tłustych, łysych pałek się kurzy — i widzisz bracie — powiadają — i szorują jeden drugiego niewygoloną gębą o gębę. Wzięli się pod ręce i kroczą szanownie — to zależy: albo do handlu, albo do handelku. Patrzcie, za chwilę obaj dyszeć będą zamaszyście nad otwartą gardzielą kufla, szeroko niby rekiny otwierające usta ku wdzięcznym kanapkom. Tak pokrzepieni udadzą się na objad, potem coś tego, żona, dzieci, rodzina... I znów — żarcie!!

Żarcie, żarcie, żarcie... słowo to zdaje się drżeć, furczeć w powietrzu świątecznego Krakowa, zgrzyta pod podeszwą na bruku, pryska ostrym rozgłosem tłuszczu na rozpalonej blasze, tętni w skroniach matron szanownie-ciężkich.

Żarcie, żarcie!! Przyczaiło się niecierpliwie, w kątach zakrystyi, pośpiechem świątecznym igra w szybko zrzucanych ornatach, a kadzidło snuje się pod sklepieniem, niby obłoczek sposobionych powszędy chrustów.

Żarcie, chrust-chrust!! Wyciąga się, skostniałe w sztywnych, gołych kształtach gęsi „po żydowsku", z przebitą widelcem tragicznie piersią, zezuje obleśnie w mętnych kieliszkach wódki i cicho, ciszej, — posłuchajcie... Słyszycie, jak sapie w piance piwa... Tak cicho, jakby się modliło do was!... To ono! Żarcie!!!

Chrust-chrust, słuchajcie jeszcze: chrust, chrust... To nie świnie, nie świnie, to my! Dziś wszyscy, wszyscy w Krakowie najadają się, powinni się najeść! Jest to ich obowiązkiem patryotycznym, tradycyjnym, w obronie tradycyi, jest ich ciężkim, psim-sobaczym obowiązkiem.

Ojczyzna panie dobrodzieju i tego tylko nie rozumiem, dlaczego, — uważasz pan, — Edward VII odpinał jeden guzik kamizelki a nie wszystkie?...

Chrust — chrust kłóje wam, dźga i żga dziąsła, jakbyście kawał rżyska żuli, a ten tłuszcz, panie, ten smalec, czy omasta, — słowem to maszczące, to dobre to, panie, jak ta więź, kochajmy się czy jak?... Że to się przez to, — wszystko w kupie trzyma, — polski lud, wszyscy razem, wszyscy na jednego...

Chrust, — chrust — to nie świnie, to my...

Wszystko niech się je! Dać chrustu Mickiewiczowi, co go oskoma ściska naprzeciw naszych okien, Grottger niech się nie wstydzi i niech je, a głową spiżową niechże się tak nie boczy. Dać chrustu temu Jagielle z plant, co tam stoi w bieliźnie i patrzy w wiecznie pusty rondel, a nie krzywdzić Lilli Wenedy! Polusom, w krąg słłoczonym pod sukiennicami wyczekującym, gęby zatkać, na kamieniu Kościuszki pączkami znak wyłożyć!

Żarcie — chrust — pączki! Wypinają się cieplutkimi, złotawymi brzuszkami naiwne i smakowite. Dać wszystkim! Dziśby w Polsce należało — dawać a nie żałować, — nakarmić nagrobki cmentarzy, wielki pączek jak pąk na szczycie wieży maryackiej zasadzić, królewskim czerepom ozczodoły pączkami zapchać, bo dziś — żarcie — wszystkie stany, boki, wnęki, klęski, wieki czasy... Bo...

Bo się ot! może i dziś, jak temu lat już prawie dwa tysiące, urodził nowy człowiek, którego może wkrótce — jak temu lat już prawie dwa tysiące, jak z wieku na wiek, z roku na rok, z godziny na godzinę za jego człeczo-świętą Nowość — którego wkrótce mordować będzie można, zarzynać, gnębić...

Więc żreć, żreć, żreć ten chrust, — łamać i chrupać to nie my, nigdy my, zawsze — oni...

J. K.

Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego.

Zjazd ten obradował podczas świąt Bożego Narodzenia w Oświęcimiu (w Galicyi) przy udziale 34 delegatów i członków naczelnych instancyj partyjnych. Zagaili zjazd przedstawiciele miejscowego komitetu P. P. S. D. i tow. Biniszkiewicz. Do prezydyum wybrano tow. Biniszkiewicza, Kraszewskiego, Dąbkowskiego, Hutnego; wybrano także komisyę mandatową.

Imieniem P. P. S. D. wita zjazd tow. dr Diamand, wskazując na stosunki wśród socyalistów austryackich, gdzie żadnej partyi nie przyjdzie na myśl krępować drugą. Może dlatego, że najsilniejsza partya ma przywódców światłych, przejętych myślą socyalistyczną. Ta myśl nie znosi panowania jednego nad drugim. (Oklaski).

Imieniem P. P. S. zaboru rosyjskiego pozdrawia zjazd tow. K.

Do pierwszego punktu: Stosunek P. P. S. do niemieckiej S. D. zabiera głos tow. **Biniszkiewicz** i mówi w ogólnych zarysach o przeszłych walkach, które staczała P. P. S. zaboru pruskiego, dając zarazem przegląd jej historycznego rozwoju. Przytacza słowa Liebknechta, który zawiadamiającemu go r. 1893 o założeniu P. P. S. Mikulskiemu swoje składał życzenia i całą duszą uznawał ją jako organizacyę samodzielną. Omawia pierwsze zaczątki zatargu powstającego na terenie śląskim (w Haynau). — Przytacza różne uchwały międzynarodowe, dotyczące kwestyi polskiej, zatargi o kandydatury poselskie, rokowania ugodowe.

Przechodzi mówca dalej do ostatnich czasów. Omawia pierwsze czynione P. P. S. zarzuty nacyonalizmu w czasie obowiązującej nas ugody manheimskiej, kwestyę grunwaldzką, hołd dla Limanowskiego itd. Ostatnimi czasy wypłynęła na wierzch uchwała jenajska. Omawia jej przyczyny, których szukać się winno nie w jakich zatargach osobistych, lecz w zasadniczych, politycznych, nie zgadzających się z duchem socyalistycznym powodach.

Mówca omawia wystąpienie Bauera, wniesienie zatargów na pole czysto gospodarcze. Nie chcemy i nie myślimy walczyć przeciw niemieckim socyalistom. Chcemy walczyć obok nich. Ale żądamy od nich, aby uszanowali nasze prawa.

Ostrze naszej walki kierować będziemy jak dotąd przeciwko kapitalistom i dzisiejszemu ustrojowi, lecz bronić będziemy się również przeciwko zuchwałości towarzyszów niemieckich. Zwycięstwa tow. niemieckich na ich ziemi przyjmiemy z radością, lecz nie pozwolimy ograbiać się z praw nam przynależnych.

Wkońcu uzasadnia mówca odpowiednią **rezolucyę.** W rezolucyi się konstatuje, że uchwała jenajska jest zamachem na narodowość polską. Wzywanie do wstępowania do niemieckich „wahlferajnów" jest czynem nacyonalistycznym, sprzecznym z tradycyą Międzynarodówki. Ponieważ w okręgach polskich, niemieckie „wahlferajny" mają stawiać swe kandydatury, więc P. P. S. nietylko postawi swych kandydatów w okręgach polskich, lecz także w tych niemieckich, gdzie polski wyborca-robotnik ma znaczenie (Bachum, Dortmund, Felsenkirchen itd.).

W dyskusyi zabierają głos tow. Cepernik, Rybicki, Plica. Tow. dr Diamand nie wierzy w „hakatyzm" niemieckiej socyalnej demokracyi. Nie wierzy także w jej złą wolę. Delegaci jenajscy poprostu nie wiedzieli, o co właściwie chodzi. Radzi jeszcze porozumieć się z niemiecką socyalną demokracyą, stojąc zresztą oczywiście na stanowisku zupełnego równouprawnienia. Proponuje pewne zmiany w rezolucyi które mają ją pozbawić tego ostrza, które nie

CZEKI

załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze
25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyró...
prenumeraty. Prenumeraci ...
...ratę pr...

przyjaciele nasi mogliby na naszą niekorzyść wykorzystać.

Po obszernej dyskusyi rezolucyę z drobnemi zmianami uchwalono jednogłośnie.

W sprawie stanowiska P. P. S. względem organizacyj zawodowych referowali tow. Czajor i Adamek. Wskazywali, że związki centralne nie uznają narodowości polskiej. Polskiemu robotnikowi zakazywano czytać swój dziennik, mieć swych sekretarzy; na konferencych musiało się mówić tylko po niemiecku. Bauer nawet na konferencyi w Katowicach proponował, aby „nacisnąć na żołądek“ (Drück auf den Magen) tym, którzy są nieposłuszni. Referenci zaproponowali utworzenie własnej polskiej centrali zawodowej.

W obszernej dyskusyi tow. dr Diamand wprawdzie usprawiedliwiał w zupełności to rozgoryczenie, jakie panuje wśród P. P. S., radził jednak jeszcze porozumieć się z komisyą generalną związków centralnych.

Wkońcu większością 28 głosów przeciw 8 uchwalono założyć **własną centralę zawodową.**

Do zarządu partyi wybrano tow.: Biniszkiewicza, Blotta, Hutnego, Mnicha i Czajora. Tow. dr Diamand zapewnia zjazd o sympatyach robotników Galicyi i Śląska, którzy będą bacznie przyglądali się pracy towarzyszów z P.P.S. i ich postępom. Tow. Biniszkiewicz zamyka zjazd trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje Polska Partya Socyalistyczna!“

Pragmatyka służbowa odroczona!

Wiedeń, 2 stycznia.

Na Nowy Rok sprawił rząd urzędnikom i funkcyonaryuszom państwowym przykrą niespodziankę: Oto komunikat rządowy podaje do wiadomości, że pragmatyka służbowa i połączone z nią wyższe pobory, które w myśl kilkukrotnych przyrzeczeń hr. Stürgkha miały wejść w życie 1 stycznia, zostały **odroczone na nieograniczony czas.** Komunikat tłómaczy tę zwłokę tem, że plan finansowy nie został jeszcze całkowicie uchwalony, **a rząd obstaje przy „junctim“ między planem finansowym a pragmatyką.** Rząd — jak podaje dalej komunikat — ma nadzieję, że porozumienie między obu Izbami będzie w najkrótszym czasie osiągnięte, a wtedy (to znaczy **w pierwszej połowie b. m.)** rząd wprowadzi **pragmatykę i wyższe pobory z ważnością od 1 września z. r.**

Wyższe pobory otrzymać mają nietylko, jak poprzednio postanowiono, owi urzędnicy, którzy w razie wejścia w życie pragmatyki służbowej z d. 1 września 1913 byliby otrzymali podwyżkę, ale przypaść ma w udziale wszystkim, którzy w czasie od 1 września 1913 aż do wejścia pragmatyki służbowej w życie partycypują w podwyższeniu poborów.

Urzędnicy nie mają bynajmniej powodu do obaw z przyczyny przewleczenia się obrad parlamentu — tak kończy się komunikat rządowy.

A jednak — urzędnicy mają powód i są też niespokojni. Po tylu doświadczeniach, jakie zrobili z tą pragmatyką, dalsze jej odwleczenie nie świadczy wcale o życzliwości rządu. Zresztą tyle tysięcy urzędników czekało już na tę marną podwyżkę, że dalsze odroczenie jej choćby na pół miesiąca jest nowym zawodem, którego z pewnością rządowi nie zapomną.

KRONIKA.

Piątek 2 stycznia.

W sprawie „Kuryerka codziennego“. Otrzymujemy list następujący: Szanowna Redakcyo! Rozumiem niechęć Szanownej Redakcyi do polemizowania z brukowem pismem w rodzaju krakowskiego „Kuryerka“, ale nie sądzę, żeby należało milczeć wobec niegodziwej roboty redaktorów tego pisma brukowego. Coprawda, nie ich śmieszne oszczerstwa mam na myśli, któremi walczą z prasą robotniczą, ile systematyczne ogłupianie ubogich ludzi, którzy, zwabieni krzykiem kolporterów lub taniością pisma, kupują i jako codzienną strawę mają „Kuryerka“. Przecież rząd wiedeński właśnie dlatego wyłożył 80.000 koron na zakupno „Kuryerka“, aby ten paraliżował przy pomocy sensacyjnych, zaciekawiających bredni wszelkie uświadomienie ubogiej masy ludowej. Właśnie w obronie tych tysięcy biednych ludzi, kupujących codzienną truciznę za sześć halerzy, powinien wystąpić „Naprzód“ i nie zbywać brukowca milczeniem. Z wyrazem szacunku

(Podpis znany Redakcyi),

Wielce Szanownemu Korespondentowi możemy na razie odpowiedzieć, że niechęć nasza do wdawania się w polemikę z geszefciarzami, piszącymi w „Kuryerku“, odnosiła się tylko do takich ich wycieczek osobistych, na które żaden przyzwoity człowiek nie reaguje. O ile jednak chodzi o takie zabawne oszczerstwa, jak np., że Bobrzyński kupił nam dom, albo — — maszynę rotacyjną, to **musimy pozostawić właścicielce domu, Miejskiej Kasie chorych,** do wyboru, czy zechce sprostować urzędownie oszczerstwo niepoczytalne, że dostała pieniądze od — Bobrzyńskiego! Tak samo tylko zarząd Drukarni Ludowej może sprostować, że p. Bobrzyński jej członkiem nigdy nie był i pieniędzy jej na kupno maszyn nie dawał.

Co zaś do ohydnej, jaskrawo reklamowanej „trucizny“, jaką podaje „Kuryerek“, to oczywiście, że nieraz jeszcze tą sprawą będziemy się zajmowali, choćby miał wymyślić, że sam papież daje na fundusz prasowy „Naprzodu“!... Że się do tych małych kanalij zabierzemy i z kontroli robotniczej ich nie spuścimy, tego Szanowny nasz Korespondent może być pewny. Wprawdzie walka z głupotą należy — jak wiadomo — do najcięższych, ale tak trudną znowu w XX wieku w Krakowie nie będzie... *Redakcya „Naprzodu“.*

Nowiny krakowskie.

Konfiskata „Prawa Ludu“. Numer noworoczny „Prawa Ludu“ został skonfiskowany za notatkę o licznych wypadkach samobójstw w Jarosławiu, który podlega znanemu generałowi Kumerowi w Przemyślu, gdzie również zdarzyło się kilka samobójstw żołnierzy. Wskutek podniesienia tej sprawy w parlamencie przez posła tow. Liebermanna, generał Kumer czuł się obrażonym i przysłał tow. Liebermanowi świadków! Łatwo świadków wysyłać trudniej zapobiedz samobójstwu żołnierzy...

V. wystawa „Rzeźby“. Wydział Towarzystwa artystów polskich „Rzeźba“ przypomina, że dzieła na piątą wystawę „Rzeźby“ w otoczeniu kwiatowem należy nadsyłać najdalej do 7 stycznia. — Uprasza się artystów o liczenie się z powyższym terminem ze względu na ustaloną datę otwarcia wystawy 15 stycznia. W wystawie „Rzeźby“ wezmą udział zaproszeni artyści francuscy.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotniej premierze Aleksandra hr. Fredry (syna) „Oj młody, młody“ grać będą pp. Stanisławski, Jednowski, Szymborski, Siemaszko, Trzywdar i Wójcicki, oraz panie: Kosmowska, Janiczówna, Górska, Gryficzowa, Czaplińska, Trembińska, Miłoszewska i Modzelewska.

Wycieczkę sankami do Morskiego Oka urządza sekcya wycieczkowa krakowskiego Ogniska nauczycielskiego w dniach 1 i 2 lutego. Koszta wycieczki, obejmujące bilet III. klasy z Krakowa do Zakopanego i z powrotem, jazdę sankami do Morskiego Oka i z powrotem, kolacyę, śniadanie, obiad i nocleg w Zakopanem, wynoszą 30 K (12 rubli od osoby (koszta bez kolei 12 K mniejsze). Nadto urządzony zostanie d. 1 lutego wieczorem przy świetle pochodni kulig do Doliny Strążyskiej kosztem 3 K od osoby. Wycieczka wyjeżdża z Krakowa 1 lutego o godz. 10·25 przed południem, a wraca do Krakowa 2 lutego o godz. 11·05 w nocy. Zgłoszenia do wycieczki w formie przysłania zadatku w wysokości 10 K (4 rubli) przyjmuje najpóźniej do 22 stycznia p. Jan Szkodziński w Krakowie, ul. Smoleńska 27, II. p. W wycieczce może wziąć udział tak panie jak i panowie z poza sfer nauczycielskich. Przed złożeniem zadatku należy zażądać informacyj od p. Szkodzińskiego. Na odpowiedź pisemną należy załączyć markę.

Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5) urządza w sobotę 3 stycznia zabawę taneczną. Początek o godzinie 8·30 wieczór.

Wyrok w procesie Tiffelbrunnera zapadł we środę. Szpiega skazano na 2 lata ciężkiego więzienia, z uwzględnieniem 7-miesięcznego aresztu śledczego.

Za kradzież bielizny na szkodę p. Kellerowej w Podgórzu aresztowano wczoraj 18-letniego Juliana Solarza z Ludwinowa.

Ogień komina wybuchł wczoraj wieczorem w „Grand Hotelu“. Ugasiła go straż pożarna miejska. Szkoda dość znaczna.

O „Kuryerku“ krakowskim pisze nam jeden ze stałych prenumeratorów: „Krakowski „Kuryerek“ czy „Kuplerek“ reklamuje się „dobremi informacyami“, jakie rzekomo ma posiadać. Jako przykład tych „dobrych informacyj“, niech posłuży zamieszczona w Nrze 301, wczorajszym, „Kuryerka“ korespondencya „własna“ z Kijowa p. t. „Detektyw prywatny, a car batiuszka“. — W artykule powyższym wymienia się nazwisko **Bazylego** Breszkowskiego, którego brukowo-łamistrejkowy „Kuryerek“ nazywa „mężem zaufania czarnosecinnych organizacyj“ (!). Rzecz prosta, że jest to informacya również „ścisła“, jak ta, że „Naprzód“ wychodzi za pieniądze Bobrzyńskiego...

Brasul Breszkowski bowiem jest jednym z najpostępowszych dziennikarzy w Rosyi, stałym współpracownikiem „Kijowskiej Myśli“, organu bardzo postępowego, którego „Kuryerek krakowski“ z tej racyi chyba nazywa „detektywem prywatnym“, że na własną rękę podjął się udowodnienia niewinności Bejlisa i zdemaskowania niecnej intrygi rządu rosyjskiego, czego następstwem jest właśnie skazanie go na rok twierdzy „za obrazę majestatu“.

Możnaby tedy „Kuryerkowi“ udzielić Appelesowej rady, aby: miast karmić ulicę tego rodzaju „dobremi informacyami“ — jak powyższa — polecał dalej skromne, a niewymagające korpulentne blondynki dla wigilijnych kawalerów“.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W piątek o godz. 7 wieczór: J. Kaden: „Rzeźba współczesna“.

W sobotę o godzinie 7 wieczorem: J. Kaden: „Rzeźba współczesna“.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Stracone zachody miłości“.
Sobota: „Oj młody! młody!“, kom. w 4 akt. Aleksandra Fredry (syna).

Nowiny lwowskie.

Ograbiony samobójca. Onegdaj odebrał sobie życie przez powieszenie przy ul. Sadownickiej 12 majster kaflarski Maryan Barkiet. Brat jego doniósł policyi, że zauważył w mieszkaniu samobójcy brak książeczki Kasy oszczędności na 3060 K, brak pościeli oraz gotówki w kwocie 100 K. Z podobną skargą zgłosił się na policyę oficyał sądowy Andrzej Mastej, którego brat Kazimierz, uczeń szkoły przemysłowej, zastrzelił się niedawno w jednym z hoteli przy ul. Kamińskiego. Miał on mieć przy sobie 80—120 K gotówką, które zniknęły nawet z bucikami samobójcy tak, że bosego odwieziono do szpitala.

Pożar. W handlu farb Bernarda Bernfelda przy ul. Piekarskiej wybuchł z niewiadomych przyczyn groźny pożar. Straż pożarna pracowała dwie godziny, zanim stłumiono płomienie. Szkodę obliczają na blisko 4.000 koron.

Zamachy samobójcze. We wtorek na Podwalu znaleziono tercyana Jana Hanaczewskiego w stanie nieprzytomnym. Pogotowie stwierdziło, że doko-

GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
...ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

nał on zamachu samobójczego przez otrucie. Odwieziono Hanaczewskiego do szpitala. Około północy w mieszkaniu przy ul. Jakóba Strzemię l. 5 strzelił sobie w głowę pewien młodzieniec. W stanie groźnym pozostawiono go opiece domowej.

Z kraju.

Szykanowanie personalu kolejowego przez dyrekcyę krakowską. Dyrekcya krakowska jest niestrudzoną w wynajdywaniu różnych sposobów dokuczania personalowi. Sprawy takie omawiamy często w naszem piśmie zawodowem „Kolejarzu“, ale na co sobie pozwolił oddział, mający pod sobą legitymacye, to zostawiamy do ocenienia opinii publiczności. Około 25 listopada ściągnięto wszystkie legitymacye rodzin kolejarzy do prolongacyi, a do dziśdnia legitymacye nie zostały zwrócone. Rozumie się, że w święta członkowie rodzin rozjeżdżają się do krewnych i znajomych, a dyrekcya widocznie naumyślnie tak długo trzyma legitymacye i przed świętami ich nie zwróciła, aby zmusić kolejarzy do płacenia całego biletu jazdy. Także wydawanie tak zwanych „Bescheinigungów“ jest tak ograniczone, że przełożona władza tylko w nagłych wypadkach je wydaje.

Prosimy pana radcy Zborowskiego, by tę sprawę zbadał i podobnym opóźnieniom koniec zrobił.

Ze świata.

Śniegi w Niemczech. W całych Niemczech od wczoraj pada bardzo silny śnieg. W Poznańskiem pada duży śnieg przy temperaturze 6 stopni poniżej zera.

Sprawa hr. Mielżyńskiego. W sprawie tragedyi w Dakowach odbył się onegdaj termin lokalny, na który zjechała komisya sądowa z Grodziska. Hr. Mielżyński był także obecny; przybył własnym automobilem w towarzystwie dwóch komisarzy kryminalnych z Poznania. Jako doradcy prawni hr. Mielżyńskiego brali udział w terminie radca sprawiedliwości p. Motty z Grodziska i adwokat p. Drwęski z Poznania. Termin trwał od godziny 10 przed południem do wieczora, przesłuchania nie ujawniły jednak żadnych nowych momentów. O sprawie samej jedno z niemieckich pism poznańskich donosi, że do pałacu w Dakowach usiłowali złodzieje w ostatnim czasie włamać się dwukrotnie, lecz za każdym razem zostali spłoszeni. Hr. Mielżyński, wiedząc o tem, mógł zatem przypuszczać, że tragicznej nocy chcieli się znowu zakraść do pałacu, w czem utwierdziły go rozmowa i szelest na parterze.

Administracya „Naprzodu“ zawiadamia Szanownych P. T. abonentów miejscowych i biura dzienników, iż z dniem 2 stycznia przestał być inkasentem „Naprzodu“ p. Józef Czarnecki.

Czerwony Sylwester.

Kraków, 2 stycznia.

W Związku stowarzyszeń zawodowych.

Doroczna zabawa partyjna w noc sylwestrową odbyła się w sali Związku stowarzyszeń zawodowych, szczelnie zapełnionej. Przybył na nią cały nasz świat partyjny, a obecnością swoją zaszczycił zabawę sędziwy nestor socyalizmu polskiego, tow. Bolesław Limanowski. Wśród obecnych zauważyliśmy: posłów Daszyńskiego, dra Marka, Klemensiewicza, krajowego sekretarza zawodowego tow. Żuławskiego, dużo towarzyszy z inteligencyi, oraz szerokie warstwy robotnicze.

Nastrój panował niezwykle ożywiony. Bawiono się szczerze i ochoczo przy dźwiękach muzyki i pieśniach „Lutni Robotniczej“, która wykonała szereg kolęd partyjnych. Najudatniejszą z nich była pieśń o „Emilu Poszukującym“, „Materyały Zbierającym“, nagrodzona hucznymi oklaskami.

Na kilka minut przed północą, zjawił się pajac z napisem „1913“. Za nim, z rózgą w ręce, spieszyło dziecko, nie żałując ani rózgi, ni plecców „1913“. Gonitwa skończyła się zupełną ucieczką niedobrego „starego roku“, który o godzinie 12 w nocy znikł w ciemności, jaka zapanowała na sali.

Oświetliła ją wkrótce jedna lampa. W półzmroku zabrał głos poseł Daszyński, w gorących słowach kreśląc obraz prac naszych i naszej nadziei w ubiegłym roku, stwierdzając gorącą wiarę w masach proletaryatu, dążących ku spełnieniu swych ideałów, ku zerwaniu kajdan niewoli, okuwających kraj nasz i lud roboczy. Serdecznem życzeniem pomyślności zakończył poseł Daszyński swą mowę, za którą podziękowano mu burzliwymi oklaskami.

Zabawa taneczna trwała do rana.

U drukarzy.

Strejkujący drukarze urządzili 31 grudnia zabawę sylwestrową, tańcami i muzyką zapełniając lukę, powstałą skutkiem braku cennika normalnego... Zjawiło się bardzo dużo publiczności. Wszystkie sale były pełne. O godzinie 12 w nocy przemówił tow. Leon Misiołek. Na skutek osobistego zaproszenia delegatów „Kółka zabawowego“: tow. A. Marszałka i K. Topińskiego, przybył do drukarzy poseł Daszyński w towarzystwie przewodniczącego Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. Englischa i tow. Żuławskiego.

W chwili, gdy się ukazał Daszyński, muzyka zaintonowała marsz powitalny, a obecni urządzili posłowi i towarzyszącym mu burzliwą owacyę.

Przed mazurem, gdy się już pary uszykowały do tańca, otoczony niemi, niby wiankiem, przemówił w pośrodku sali poseł Daszyński. W mowie swej wskazał na ogromne zasługi, jakie drukarze położyli w ruchu robotniczym i na znaczenie dzisiejszej ich walki.

„Jeden z obecnych, — mówił poseł Daszyński — częstując mnie winem, wyraził się dowcipnie, że „my strejk nasz możemy uczcić winem“. Jest to prawda. W tych słowach okazała się cała duma Wasza z rezultatów pracy organizacyjnej w ciągu kilku dziesiątek lat. Okazała się cała potęga Wasza i zamożność organizacyi drukarzy. Ale nie wolno Wam pełną kieszenią, nabitym trzosem odgradzać się od reszty klasy pracującej. Wy macie być jej przewodnikiem i Wy, jak dotychczas, kroczyć winniście dalej w pierwszych szeregach proletaryatu. Nie chciałem tu przyjść, aby nie wyciskać marki partyjnej na Waszym strejku, aby nie dostarczać broni politycznej Waszym wrogom przeciwko Waszym żądaniom społecznym i ekonomicznym. Zaproszony jednak, przybyłem. Życzę Wam, abyście tu w tej sali i tak samo hucznie, tak samo wesoło i serdecznie za dni kilka obchodzili uroczyście swoje zwycięstwo. W czasie odpowiednim dołożymy wszystkich sił, by Wam przyjść z pomocą. Niech żyje organizacya drukarzy, niechaj kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa!“

Burzliwe oklaski nagrodziły Daszyńskiego. Podniesiono go na ręce z okrzykiem: „Niech żyje!“ i ofiarowano dwa piękne bukiety.

Następnie potoczyły się pląsy aż do białego dnia.

TELEGRAMY

z 2 stycznia.

Prześladowanie Polaków.

Petersburg. Jak dzienniki donoszą z Kijowa zostali z więzienia wypuszczeni polscy studenci i studentki, których aresztowano 14 zm. na tajnem zebraniu.

Warszawa. Wydawnictwo „Ognisko“ zostało na nieograniczony czas zawieszone.

Wilno. Bar. Rosenbergowa i pani Kobylińska zostały za demonstracyjne odśpiewanie w kościele św. Katarzyny polskiego hymnu w dniu rocznicy ostatniego powstania skazane na rok względnie na 20 dni fortecy.

Proces Rusinów na Węgrzech.

Marmarosz Sziget. Jeden z głównych oskarżonych Pałkaninec, człowiek względnie bogaty, rozporządzający bowiem majątkiem około 50.000 koron, przyznał się do podburzania. Porzucił on wyznanie grecko-katolickie, ponieważ, zdaniem jego, w ceremoniach tego wyznania nastąpiły znaczne ograniczenia, zaś ceremonie religii prawosławnej pozostały po dziś dzień nietknięte. Przyznał, że otrzymał od Worobczuka i Kabaljaka pisma podburzające. Wiedział on, że jest na Węgrzech duchowny prawosławny, który się ukrywa. Przeszedłszy na prawosławie, rozpowszechnił kilka książek. Zaprzeczył, jakoby obraził duchowieństwo grecko-katolickie, oraz jakoby zapowiadał, że północna część Węgier dostanie się pod panowanie rosyjskie.

Otwarcie sobrania bułgarskiego.

Sofia. Król otworzył wczoraj sobranie mową tronową, w której wspomniał o bohaterskich walkach przeciw sprzymierzonym państwom sąsiednim i wyraził pozdrowienie żołnierzom bułgarskim.

Dalej podniósł, że naród zniósł wszystko z zimną krwią i stałością. Stosunek Bułgarów do mocarstw jest dobry i rząd stara się uczynić go jeszcze przyjaźniejszym. Stosunki z Rumunią zostały na nowo podjęte. Wielostronne wspólne gospodarcze interesy Bułgaryi i Turcyi spowodują jeszcze lepsze i przyjaźniejsze wzajemne stosunki. Stosunki dyplomatyczne z tem państwem zostały już przywrócone, a jest nadzieja, że także w Serbią zostaną rychło podjęte.

Mowa tronowa kończy się wyrażeniem przekonania, że naród bułgarski po bohaterskich walkach jest zdecydowany szukać zwycięstwa w pracy na polu pokojowego rozwoju i postępu.

Gdy król zabrał głos, zawołał **jeden z posłów socyalistycznych: „Precz z monarchią!“** [...] zagłuszyły okrzyki wszystkich innych stro[...] i galeryi. **Socyalistyczni deputowani opuśc[...] stępnie salę.**

Sofia. Sobranie w drugiem głosowaniu [...] brało prezydentem 88 głosami Waczewa [...] tya rządowa). Opozycya oddała białe ka[...]

Sofia. Bułgarskie koła dyplomatyczne i [...] tyczne nie przywiązują znaczenia do okrz[...] deputowanego socyalistycznego w sobrani[...] podnoszą zachowanie się partyi chłopskie[...] czem upatrują oznakę polepszenia się sytua[...]

Dymisya Pasicza.

Belgrad. Organ partyi młodo-radykalnej „Odj[...] oświadcza, że jedną z głównych przyczyn dymi[...] gabinetu są trudności w sprawie kolei wschodn[...] Pasicz przyrzekł był zgodzić się na umiędzyna[...]dowienie tej kolei, a z tego powodu zgodziła [...] na to i Rosya. Pasicz spodziewał się, że będ[...] mógł swoje przyrzeczenie cofnąć, to się jedn[...] okazało niemożliwem i Pasicz musiał ustąpić.

Grecy w Albanii.

Ateny. Rząd grecki zawiadomił mocarstwa, że stoi na stanowisku, iż sprawa wysp Egejskich związaną jest z sprawą granicy południowej Albanii.

Saloniki. 400 greckich ochotników wyjechało do Prewezy, aby wziąć udział w walkach w Epirze.

Rzym. Ajencya Stefaniego donosi z Koricy, że greckie wojska znajdujące się w tym okręgu pomnożono w trójnasób tak, że wynoszą one obecnie 15.000 ludzi.

Pogłoski o dymisyi Bethmana.

Berlin. Wobec pogłosek o bliskiem jakoby przesileniu kanclerskiem oświadczają ze strony miarodajnej, że doniesienia dzienników, jakoby kanclerz wniósł dymisyę, nie są prawdziwe.

W Niemczech o przesileniu kanclerskiem może być mowa dopiero, gdy między kanclerzem a cesarzem wyłoni się różnica zdań, zaś z tego punktu widzenia obecnie przesilenie kanclerskie jest wykluczonem.

Ruch robotniczy w Europie w roku ubiegłym.

W roku 1913 ruch robotniczy, socyalistyczny rozwijał się we wszystkich krajach europejskich systematycznie i święcił kilka wielkich tryumfów.

Pięć objawów dominowało w tym ruchu. Po pierwsze, dalszy rozwój, obostrzenie się przeciwieństw klasowych (Anglia). Po drugie, szereg zwycięstw wyborczych, przeważnie w państwach drobniejszych (Włochy, Bułgarya, Dania). Po trzecie, przesilenie wojenne, kryzys ekonomiczny, bezrobocie (kraje bałkańskie, Austrya, Niemcy). Po czwarte, ożywienie ruchu rewolucyjnego w Rosyi (strejki). Po piąte, groźba wojny austryacko-rosyjskiej i związane z tem napięcie i przygotowywanie się w polskiej klasie robotniczej (Komisya Tymczasowa, strzelecki ruch).

W **Anglii**, tym spokojnym kraju spokojnego, zrównoważonego, czysto zawodowego ruchu robotniczego obserwowaliśmy znowu objawy, świadczące o wzroście walki klasowej, o wzroście uświadomienia klasowego. Cały ten (niesłusznie tak zwany) „syndykalizm“ angielski, jako prąd, jest tylko niejako symptomatem tych nowych metod, nowych potrzeb ruchu. Tak samo, dajmy na to, londyńskie hasło do uzbrajania robotników. Tak samo liczne strejki. Tak samo energiczne poparcie, jakiego doznali robotnicy irlandcy w swej walce o prawo koalicyi (Dublin) ze strony robotników angielskich. Do tej samej kategoryi zjawisk należy zaliczyć prąd zjednoczeniowy w angielskim socyalizmie, który uwydatnił się zwłaszcza podczas ostatniego posiedzenia Biura Międzynarodowego; Brytańska Partya Socyalistyczna, Niezależna Partya Pracy i Fabiańczycy coraz bardziej zbliżają się ze sobą z jednej strony i z Partyą Pracy z drugiej strony. Tak na tle wzrostu walki klasowej dojrzewa wielkie dzieło socyal-demokratycznego zjednoczenia angielskiego proletaryatu.

W **Niemczech** socyalna demokracya straciła ukochanego wodza Augusta Bebla; smutek tysz... niemieckich został podzielony przez proletaryat całego świata. Bezrobocie skutkiem przesilenia bałkańskiego zapanowało w ... potężna organizacya pomogła jednak o... ie w tej ciężkiej chwili; w Berlinie np. ...no dla bezrobotnych na podarek gwiazd... y w ciągu dwóch tygodni ćwierć miliona ma... Uchwałą jenajskiego zjazdu niemiecka so... na demokracya zerwała swe stosunki z P. S. zaboru pruskiego. Robotnicy polscy ener...znie wszędzie zaprotestowali przeciw uchwale jenajskiej; na zjeździe oświęcimskim P. P. S. ...wali a założyć odrębną organizacyę zawo...wą.

We **W...szech** socyaliści, jak wiadomo, przy ...bora..., które dopuściły do urny 5 milionów ...wyc... wyborców, odnieśli świetne zwycięstwo. ...ak ...no w **Bułgaryi**, gdzie socyalna demo...cya ...itkiem swego stanowiska podczas woj... zdoby...a 37 mandatów.

W **Be...** socyaliści prowadzili energiczną wal... o r...o mę wyborczą i przeciw nowym pro...ktom ...z...olnym.

We **Francyi** towarzysze walczyli o dwuletnią ...żbę wojskową i przygotowywali się do nad...odzących wyborów.

Bezrobocie, nędza zapanowały wśród mas ro...czych w **Austryi** skutkiem konfliktów międzynarodowych. Państwo jednak oczywiście ani myślało przyjść bezrobotnym z pomocą (jak w Bawaryi np.). Na licznych swych zjazdach proletaryat austryacki domagał się całego szeregu kroków dla ulżenia nędzy.

W **Rosyi** obserwowaliśmy odrodzenie się ruchu robotniczego, rewolucyjnego. Liczne strejki polityczne i ekonomiczne były świadectwem tego. Kampania ubezpieczeniowa rozwinęła się szeroko. Niestety rozłam w obozie socyalno-demokratycznym nie tylko trwał w dalszym ciągu, lecz nawet przeniósł się do frakcyi dumskiej, która się rozłupała na dwie, prawie równe części.

W **Polsce** klasa robotnicza wobec napięcia austryacko-rosyjskiego zaczęła się zbroić, aby czynny wziąć udział w zbliżającym się konflikcie zbrojnym. Myśl o tym konflikcie odgrywała wielką rolę i dopiero przy końcu roku klasa robotnicza zaboru austryackiego na kongresie krakowskim zabrała się ponownie do dalszej systematycznej pracy nad budowaniem organizacyi. W zaborze rosyjskim powoli mija okres reakcyi w klasie robotniczej, ożywia się nastrój rewolucyjny. P. P. S. zaboru pruskiego była pochłonięta konfliktem z niemiecką socyalną demokracyą.

* * *

Naogół więc biorąc, ogromne postępy poczynił ruch robotniczy w roku ubiegłym. Wzrost stronnictwa robotniczego wysunął także ważne zagadnienie brania lub niebrania udziału w rządzie państwowym (Dania, Holandya). Robotnicy postawili także na porządku dziennym sprawę reformy wyborczej (Dania, Holandya, Belgia).

Jedyny dziś konsekwentny czynnik demokratyczny, ruch robotniczy odniósł szereg nowych zwycięstw. Coraz bardziej zbliża się do zwycięstwa ostatecznego, do ustroju tego, o którym mawiał wielki nasz nauczyciel, gdzie swobodny rozwój jednostki będzie gwarancyą dobrobytu wszystkich.

List ze Śląska.

Polska Ostrawa, 31 grudnia.

Ofiarą sparsystemu na szybie „Emma“ w Polskiej Ostrawie padło znowu życie górnika. Dnia 30 grudnia, kiedy górnicy po skończonej rannej zmianie wchodzili do szali, aby wyjechać nią na wierzch, szala została przez maszynę nagle porwana w górę, przyczem górnik Karol Zahradnik, wchodzący do szali, dostał się pomiędzy żelazne obramowanie szybu i dno szali, gdzie został na śmierć zagnieciony. Po opuszczeniu szali wypadł z niej tylko kłębek martwego ciała, zupełnie zdeformowany i do człowieka niepodobny.

Przyczyny owego wypadku należy szukać w pośpiechu, z jakim górników wydobywano na wierzch. W chwili owego wypadku trzej górnicy byli już w szali, a czterej mieli jeszcze wejść. Zabity górnik właśnie w tej chwili znajdował się jedną nogą na szali, a drugą obok niej, ostatni trzej byli jeszcze obok szali. I ci w szali i ci obok niej ocaleli. Najedli się tylko strachu do syta.

Według przepisów, podczas wchodzenia i wychodzenia ludzi do szali maszyniście maszyną ruszyć nie wolno. Dopiero na dany sygnał z kopalni i z wierzchu wolno mu puścić w ruch maszynę. Jak to stać się mogło, że maszynista bez danego sygnału puścił w ruch maszynę, tego na razie nikt sobie wytłómaczyć nie może; górnicy jednak przypuszczają, że niemało przyczyniło się do tego to, iż górników wydobywano tylko jedną szalą, a druga biegała szybem z próżnymi wózkami dlatego, że lina przy niej była już nadwyrężona. Tak działo się, że po jednej jeździe górnicy wchodzili do szali w kopalni, a po drugiej znowu wychodzili z niej na wierzch. Kiedy w kopalni górnicy wchodzili do szali, to na wierzchu była szala pusta, nikt jej nie tykał, tylko robotnik dozorujący dawał sygnał do jazdy, bo sygnał każdym razem daje ten z wierzchu i ten z kopalni. Należy i to zaznaczyć, że na maszynistę robi się zawsze, chociaż ukryty, nacisk, aby ciągnienie (przewożenie) górników trwało jak najkrócej. I tutaj jeździło się żwawo.

Przegląd społeczny.

Ostrzeżenie. Dowiadujemy się, że sekretarz sekcyi konserwacyi Nr. 1 kolei państwowych w Krakowie, niejaki Wielga, z okazyi wyboru sześciu członków ze wszystkich kategoryj służby kolejowej do komisyi lokalnej dla spraw Kasy chorych w okręgu krakowskiej dyrekcyi kolei państwowej, zmusza kolejomistrzów do agitacyi wśród robotników torowych przeciw liście kandydatów centralnej organizacyi. Jest to tem dziwniejsze, iż właśnie p. Wielga powinien z urzędu swego przestrzegać czystości wyborów, mając w swem ręku cały aparat wyborczy.

Jeżeli p. Wielga nie zaprzestanie teroryzowania pracujących, wówczas kolejarze publicznie ogłoszą jego różne sprawki. Po co więc wywoływać wilka z lasu?

Co rząd nazywa „polepszeniem“ płac robotników kolejowych? Ministerstwo kolejowe polepszyło płace robotników w większej ilości stacyj i rejonów kolejowych, przy szczególnem uwzględnieniu stosunków drożyźnianych miejscowych. Mianowicie dyrekcye otrzymały upoważnienie podwyższenia płacy robotnikom kwalifikowanym **o 20 halerzy co dwa lata,** zamiast, jak to dotychczas miało miejsce, co trzy lata, zaś robotnikom niekwalifikowanym **co trzy lata o 20 halerzy,** zamiast, jak to miało dotychczas miejsce, o 10 halerzy. Koszt tego polepszenia płac wyniesie 3 miliony koron.

Rozmaitości.

Bandytyzm w Królestwie przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Świeżo donoszą o krwawym napadzie bandytów na prowincyi, który miał miejsce pod Żychlinem w pow. kutnowskim. W wiosce mieszkała zamożna wdowa, Perfikowska z trzema synami. Oprócz nich w domu tym mieszkał krewny P. niejaki Salamandra i 12-letni chłopiec, przyjęty do roboty. W tych dniach zrana mieszkańcy wioski usłyszeli głośny płacz dziecka, dochodzący z mieszkania. Zaciekawieni tym długim i głośnym płaczem, zajrzeli do środka i oczom ich przedstawił się straszny widok. Na podłodze leżało w morzu krwi pięć ciał ludzkich, a wśród zabitych błąkał się, zawodząc głośno, 5-letni chłopiec. Wszyscy mieszkańcy domu, z wyjątkiem dziecka, zamordowani zostali strzałami z rewolwerów; ślady od kul były widoczne wszędzie na ścianach. Napadu dokonano w nocy, widocznie w celach rabunku, gdyż wszystkie szafy i szuflady były otwarte i pozostały ślady gospodarki bandytów. Nikt w wiosce nie widział przyjścia bandytów do wioski. Uciekli oni bezkarnie. Pozostały przy życiu 5-letni chłopiec nie może dać żadnych wskazówek.

Skarga przeciw biskupowi. Wydawcy gazet liberalnych oskarżyli biskupa luksemburskiego o zapłacenie 29.900 franków za szkody, wynikłe z powodu, że biskup w liście pasterskim zabraniał czytać „Luxemburger Zeitung“ pod karą ekskomuniki. Z powodu wakacyi sądowych sprawę odroczono na przeszło trzy miesiące. Prawny zastępca biskupa podczas rozpraw żądał umorzenia skargi wskutek przedawnienia, ponieważ chodzi o przestępstwo prasowe. Strona przeciwna i prokuratorya zaprotestowały przeciw temu. Mimo to sąd uznał, że nastąpiło przedawnienie, i skargę odrzucił.

Tajemnicza śmierć kardynała Rampolli i zniknięcie przez niego napisanego testamentu zajmują żywo całą prasę włoską. Dzienniki twierdzą, że pałac, w którym mieszkał Rampolla, nie stoi na terytoryum eksterytoryalnem Watykanu, lecz na terytoryum włoskiem, wobec czego Watykan nie ma prawa protestować przeciwko śledztwu podjętemu przez policyę i władze rządowe włoskie. Dzienniki twierdzą, że choroba, na którą umarł Rampolla jest bardzo tajemniczą i domagają się, aby sekcya zwłok, które mają być wykopane, odbyła się z największą drobiazgowością, gdyż zachodzi tu prawdopodobnie wypadek otrucia. Policya stwierdziła, że podczas choroby i śmierci Rampoli w jego otoczeniu nie znajdowała się żadna z osób, które z urzędu swego miały obowiązek znajdować się przy łożu chorego. Również nie wiadomo, co się stało z czarną szkatułką, w której miał się znajdować testament Rampolli. Kamerdyner oraz inni służący Rampoli dają do zrozumienia, że szkatułka znikła tylko na krótki czas, a potem znowu się pojawi.

Niezwykły wypadek. Na nowej budowli w Paryżu spadł z szóstego piętra robotnik Rignault. Oczywiście inni robotnicy, którzy zbiegli na dół, sądzili, że znajdą już tylko szczątki nieszczęśliwego robotnika, tymczasem Rignault stał pod murem, cokolwiek oszołomiony ale cały i zdrów. Mimo protestu z jego strony zabrano go do szpitala, gdzie lekarze przez dwie godziny badali najskrupulatniej, nie znaleźli jednak żadnego uszkodzenia na ciele. Rignault wyszedł ze szpitala niezadowolony, że

zbytnią ciekawość lekarzy stracił zarobek za pół dnia.

Strejk łamistrejków. Jak donoszą gazety niemieckie, w Aschersleben w pewnej fabryce maszyn wybuch strejk. Na miejsce strejkujących zwerbowano członków organizacyi żółtej, którym prócz płacy obiecano żywność i nocleg na koszt fabryki oraz 3 butelki piwa dziennie.

Po pewnym czasie zarząd fabryki zaprzestał dawać piwo łamistrejkom. Ci zastrejkowali, a ponieważ robota była ciężka, a płaca niska, więc poza przywróceniem piwa, zażądali podwyżki.

Huragany. Z Kopenhagi donoszą: Na wyspie Bornholm szalał huragan, który pociągnął za sobą powódź w wielu miejscowościach. Także na wyspie Falster burza spowodowała w wielu miejscowościach powódź. W miejscowości Maxkow na wyspie Laland ulica portowa stoi pod wodą. Komunikacyę utrzymują łodzie. W Nykjoeping na wyspie Falster woda wtargnęła do wielu domów położonych w pobliżu portu. Także z innych miejscowości wyspy donoszą o szkodach. Połączenie z Warnemünde utrzymywane przy pomocy promów przerwane.

Z Kidonii donoszą: Skutkiem orkanu północno wschodniego, trwającego z niezmienioną siłą, woda w porcie dosięgła groźnego poziomu i dotarła do „starego miasta". W ulicach woda dosięga wysokości jednej stopy. Gmach głównej poczty położony od strony portu jest zupełnie otoczony wodą. W zatoce woda wyrządziła również znaczne szkody w mostach i budowlach ochronnych.

Mona Liza w Paryżu. Przywieziono wczoraj do Paryża Monę Lizę. Na dworcu kolejowym zjawił się dyrektor policyi z liczną strażą, urzędnicy ministerstwa sztuk oraz liczna publiczność. Przybyło bardzo wielu fotografów, szczególnie zaś zwracali uwagę operatorzy kinematograficzni. Obraz przewieziono do akademii sztuk pięknych, gdzie go rozpoznano jako prawdziwy.

Ojciec zabija syna. Z Paryża donoszą: Gdy śpiewak Fragson onegdaj o godz. 9 wieczór powrócił w towarzystwie swojej kochanki do mieszkania, które zajmował razem z ojcem, wywiązała się między nim a ojcem kłótnia i zakończyła się tem, że ojciec zabił go wystrzałem rewolwerowym. Aresztowany starzec tłómaczył się, że nie mógł znosić stosunku swego syna z kochanką i z tego powodu chciał sam popełnić samobójstwo, stało się jednak w ostatniej chwili inaczej.

Proces księdza-mordercy. Z Nowego Jorku donoszą: Trybunał, któremu przydzielono sprawę ks. Schmidta, obradował przez 36 godzin i nie wydał wyroku. Wobec tego odebrano temu trybunałowi sprawę.

Sprawy partyjne.

Ponieważ doszło do wiadomości Komitetu obwodowego dla zachodniej Galicyi, że kilku robotników z Lipnika, przyznających się do przynależności do P. P. S. D., założyło organizacyę zawodową o charakterze lokalnym w Lipniku, Komitet obwodowy na posiedzeniu w dniu 29 grudnia 1913 powziął następującą uchwałę:

„Komitet obwodowy P. P. S. D. dla Galicyi zachodniej, stojąc ściśle na stanowisku określonem statutem partyjnym, zaznacza z całą stanowczością, że za organizacye zawodowe, na zasadach socyalno-demokratycznych wybudowane, uważane być mogą jedynie organizacye zawodowe centralne. Wobec tego potępia Komitet obwodowy jak najostrzej destruktywną robotę niektórych do P. P. S. D. przyznających się jednostek, które wbrew wyżej wypowiedzianej zasadzie założyły w Lipniku obok Białej organizacyę zawodową o charakterze lokalnym i wzywa towarzyszów, by natychmiast z tej organizacyi wystąpili. Wszystkich sprzeciwiających się temu zasadniczemu stanowisku uważać będzie Komitet obwodowy za szkodników organizacyj robotniczych i postępowanie takie postawi ich poza obrębem organizacyi partyjnej P. P. S. D."

Za Komitet obwodowy P. P. S. D. Galicyi zachodniej: *Dr K. Krzysztoń*, przewodniczący, *T. Kowalski*, sekretarz.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Zebranie wszystkich członków organizacyi politycznej odbędzie się w niedzielę 4 stycznia 1914 r. w lokalu miejskiej Kasy chorych, ulica Dunajewskiego 5, I. p. Początek o godz. 10 przed południem. Porządek dzienny:

1) Sprawy organizacyjne,
2) Referat tow. posła Daszyńskiego,
3) Dyskusya.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

* **Stowarzyszenie Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 4 stycznia 1914 r. w lokalu „Ogniska Nauczycielskiego" (Rynek 29 II. p.) Choinkę dla dzieci swoich członków. Program: śpiew, deklamacye, gry, podarunki. Początek o godz. 4½.

L. 147727/913
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót: wodociągowych, ślusarskich, pokostniczych, szklarskich, malarskich, kaflarskich, posadzek dębowych, posadzek kamionkowych, które mają być wykonane przy budowie szkoły przemysłowej żeńskiej, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddz. A. (IV. piętro, drzwi Nr. 6) między godziną 11 a 2 z południa.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½% sumy ofertowej, wnosić należy do dnia 16 stycznia 1914 do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 28 grudnia 1913.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).